

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Krescentego. Rufina m.
Jutro Adwent. Saturnina bisk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 45 zachód 3 51
Dziś wschód księżyca 1 44 zachód 3 5

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Obrazki z wojny.

(Przez Górnoszlazaka.)

W pierwszych tygodniach musieliśmy dziennie długie i uciążliwe robić marsze. Nic tak bardzo nie męczy, jak właśnie długi marsz. Budzimy się w pewnej miejscowości Lotaryngii o 7 rano. O godzinie 8 mamy znowu wyruszać dalej. Nogi i ramiona bolą jeszcze, bośmy dzień przedtem 30 kilometrów uszli. Szybko się ubieramy w mundury, jeszcze mokre od potu dnia poprzedniego, idziemy do kuchni polowej, która stoi obok kościoła, po kawę i chleb. Kto ma pęcherze na nogach, a takich jest bardzo wielu, przedko jeszcze bieży do podoficera sanitarnego, który je otwiera i zalepia plasterami. No i ośma. Batalion zbiera się poza wsią, czekamy trochę na majora, wreszcie „abmarsz”. Nogi trochę zdrętwiałe, wnet się rozchodzą w kolanach, w kostkach, trochę bolą miejsca obdarte, ale wnet się człowiek znów w chodzenie wrabia i idzie w kolonie jednostajnym krokiem, od którego zawrotu głowy dostać można. Po prawej i lewej stronie, przed i poza sobą widzi się ludzi, którzy milcząc, idą i idą, wszyscy obładowani. Z początku jeszcze jakie takie są siły, więc też i humor jest. Niektórzy żartują, opowiadają o swoich kwaterach i gospodarzach, którzy tu w Lotaryngii nie bardzo grzecznie z nami się obchodzili i na nas jak na wrogów patrzeli. Zapalamy papierosy lub fajki. Gwar, w którym język polski przeważa, powoli jednak ustaje. Widać już krople potu na czołach, twarze czerwienieją, ręce ciągle poprawiają na ramionach rzemienie od tornistra, przekładamy karabin z ramienia na ramię. Uszliśmy 4 kilometry. Stajemy celem zaspokojenia potrzeb cielesnych. Dzie się minut. Choć krótki ten postój, jednak każdy siada, gdzie może, ociera pot i wdycha. Dobry ten odpoczynek, ale krótki i tem gorzej się potem następne pół godziny idzie, zanim człowiek nogi znów w ruch wprowadzi. Teraz dopiero zaczyna się męka, idziemy i idziemy przez las, pola, wsie, w których ulicach naczynia z wodą poustawiano. Każdy nabiera od swojego kubka i dalej, wciąż dalej. Już pot ścieka strumieniami po twarzy. Twarz to czerwona, to biała. Słońce przypieka, tumany kurzu wiją się między nami i osadzają się na twarzach i mundurze. Pozwolono odpiąć haczyk od kołnierza i dwa guziki. Ale to nic, coraz duszniej w gardle i piersiach, na nogach znów nowe pęcherze i odciski; biodra od rzemienia poobdzierane bolą strasznie. A tu dalej i dalej zawsze tym jednostajnym krokiem. Już i na drodze widać krople potu mieszane z kurzem, bo z każdego się wprost pot leje. Westchnienia, złorzeczenia i klątwę słysząc. Już teraz i w przykopie widać pierwszego, który omdlał. Za nim coraz częściej padają i inni ze znużenia i mdłości.

Człowiek przestaje myśleć, nic się nie czuje, nic nie widzi, tylko jedno życzenie ma każdy: stanąć, położyć się, spocząć. Ale miejsce przeznaczone na nocleg daleko, więc wciąż dalej. Nogi drżą, już oddychać nie można, pot już przez mundur przechodzi, taki jakiś zawrót w głowie, w oczach się kręci, to złość, to ból, to jakaś desperacja, to znów ochota do płaczu... i zdaje się, że lada chwilę się padnie, ażeby już nie powstać.

Nareszcie o czwartej po południu stajemy. Ledwo broń złożyliśmy w kozły i odłożyli tornistry, już też każdy leży jak martwy, zamyka oczy, w których łzy z potem mieszają się razem.

Postój.

Po dłuższym i męczącym marszu przybyliśmy nareszcie na miejsce, przeznaczone na obóz. Cięż-

ko zapracowany odpoczynek. Za długo nam trwa, zanim wkońcu przeznaczone miejsce dla naszej kompanii zajęliśmy. Jeszcze trochę cierpliwości, karabiny trzeba ustawić w kozły, „małpy” (tornistry) równo z karabinami poustawiać po dwa o siebie oparte, zdjąć hełm i równo na „małpie” ustawić, włożyć „feldmycę” no i nareszcie jest się „wolnym”. Feldwebel ujada jeszcze na tych, którzy noszą „wassersacki”, że nie dosyć prędko śpieszą po wodę, a my już leżymy jak kłody na ściernisku. Narzekania, śmiechy, dowcipy no i bardzo częste „pieruny”, bo 80 proc. to Polacy z górnośląskiego obowodu przemysłowego. Wszystkich oczy zwracają się w stronę szosy, czy jeszcze nie widać kuchni polowej. „Hanyś de cygareta”, woła jeden głośno do kolegi z Lipin. „Łostatnio móm, cymuś mi, pieronie, prędzej nie pędziol”. Z drugiego końca znowu słysząc po cichu śpiewki: „Gdy wojaćek masieruje, swej kochance przykazuje”. Powoli twarze bledną, pot osycha, tylko żołądek jeszcze wciąż czeka na zaspokojenie.

„Feldkicha” jedzie! Z daleka już widać rząd czarnych wozów z dymiącymi kominami. Na przodzie „Kichenbullen” czyli kucharze. Już nas zapach słoniny dolatuje i żołądek zaczyna się odzywać, jakby przeczuwał, że niebawem dostanie coś gotowanego, na co musiał 30 godzin czekać. Już kuchnia stoi opodal, ale jak wszystko musi iść po wojskowemu, tak też i tu. Wpierw każdy śpieszy do „małpy”, odpina swój „kochgeschir”, bierze „dekel” i łyżkę, potem ustawiamy się w szeregi i dwójkami odbieramy upragniony „flaps”. Nim ostatni swoją porcję odebrał, z pierwszych niektórzy już swój „cuć” zjedli, kręcą się koło kuchni i mrugają na kamratów kucharzy, czyby tak nie można jeszcze czego dostać. Kapitan i lejtnanci jedzą z wielkim apetytem to samo. Teraz dopiero piękny widok. Każdy siedzi jak Turek i na kolanach trzyma swój „dekel” i zjada jakby go kto z tyłu poganiał. Woda też już jest. Tu już hurmem z kubkami. Jeszcze prędko papieros lub fajkę, no i po godzinnym odpoczynku „Auf” i dalej jeszcze kilkadziesiąt kilometrów do kwatery.

Obóz.

Leżeliśmy obozem! Tyle, cośmy karabiny ustawili w kozły i tornistry złożyli po dwa razem, zabraliśmy się przedewszystkiem do jadła. „Armata grochowa”, tak nazywamy polową kuchnię, już wabi zapachem słoniny i konserwów. Apetyt zdrowy miał każdy z nas, to też niedługo zawartość dna od „kochgeschira” znikła w czeluściach naszego żywota — gdyby nawet lupą szukać, nie znalazła by się odrobina potrawy — tak skrupulatnie wyskrobano „dno”.

Poprawił się też zaraz i humor.

Pogoda śliczna, więc namiotów nie budujemy na noc. Jedni kładą się tedy na trawę i drzemia, innym znów upiększenie siebie było w głowie. Kilku miało przy sobie brzytwy, a mydło nieomal każdy, więc kłęcząc lub siedząc na tornistrach, golą jeden drugiego. Golarz i delikwent muszą uważać, bo siedzenie niewygodne i o okaleczeniu nie trudno. Po ogoleniu do strumyka czyli przykopy, myć się. Tam też już inni otwarli wielką pralnię. Litość bierze na nich patrzeć. Trzeba widzieć rośłych chłopów, jak niezgrabnymi umieją być przy takim zajęciu. Przekroczywszy nieszeroki strumyk, tak, że stoi po obu brzegach nogami, rozpoczyna wojać tę ważną czynność od tego, że zanurza rzecz, mającą być wypraną w wodzie, potem namydla i znów zanurza, sapiąc przytem, trzepie potem prany przedmiotem w powietrzu, no i rzecz „wyprana”, a właściciel zadowolony rozciąga ją na trawie do suszenia.

Inni znowu dowcipkują, drażniąc jeden drugiego. Jeden gra na organkach (harmonika ustna). Grupa śpiewaków, którzy się z powołaniem minęli, próbuje swego gardła i daje ciekawym słuchaczom całą wiankę smętnych piosenek, które lekceważone w domu, w czasie wojny nabierają wartości. Śpiewając, myśli każdy o swych najdroższych, których zostawił w domu i pieśni żałosne, przeznaczone są tym drogim, do których się wspomnienia zwracają. Tam znów czterech różnie w karty „na psa”. Inni pi-

szą na kolanie. I gdzie okiem rzucisz, wszędzie ruch, każdy używa wolnego czasu i stara się go wykorzystać — bo nie wiedzieć co następna chwila przynieść może.

Życie gospodarcze Rosyi.

Znany literat angielski, Stephan Graham, zamieszcza w „Timesie” list z Rosyi, w którym między innymi powiada:

Zdaje się, że Rosya niebawem będzie zupełnie odcięta od Europy i skazana na siebie. Libawa, Ryga i inne porty bałtyckie dla żeglugi są zupełnie zamknięte. Zamknięte jest również morze Czarne, a porty w Odesie, Sewastopolu, Noworosyjsku i Batumie są zupełnie martwe. Morze Północne wskutek wojny znacznie się ożywiło. Archangielsk stał się wielkim portem, gdzie przybijają łodzie amerykańskie i angielskie okręty pasażerskie, oraz frachtowe w wielkiej liczbie. Angielskie okręty dojeżdżają aż do Tomsk, lecz wnet i morze Północne będzie zamknięte. Handel Rosyi z Europą będzie wówczas skazany na trudną drogę około zatoki fińskiej i przez Szwecję. W początkach grudnia zamarznie jednak także zatoka fińska, a wówczas handel rosyjski będzie miał otwór tylko przez Władywostok.

Już dziś daje się odczuwać blokada Rosyi. Zwyczaj Rosya wywozi wielką ilość zboża, masła, cukru, jaj, mięsa itd. Dziś jest to niemożliwe i wszystkie te artykuły są w wielkiej obfitości. Z chwilą rozpoczęcia wojny nastąpił zupełny przewrót w handlu masłem ze Syberyi. Masła nie można wywozić, a konserwować się również nie da: za wszelką cenę sprzedawane jest mieszkańcom, a włoscianki sybirskie same zaczęły używać masła. Produkty spożywcze są tanie, tańsze niż przed wojną. Inne rzeczy natomiast są droższe. Dowóz wyrobów przemysłowych ustał niemal zupełnie, a zapasy w handlach maleją z dniem każdym i artykuły te stają się droższe. Niemcy dowoziły do Rosyi olbrzymią ilość przedmiotów użytku domowego i wytworów chemicznych. Wszystkie środki lecznicze dowożone były z Niemiec. Obecnie panuje wielki brak towarów drogowych i chemikaliów. Nawet dla rannych brak lekarstw i opieka nad nimi jest bardzo droga. Atrament podskoczył w cenie, artykuły fotograficzne, odzież, obuwanie podrożały o 50 procent. Kapelusze i stroje paryskie znikają. Rosyjskie panie tej zimy będą musiały wyrzec się nowej mody. Bogać i średnie warstwy odczuwają więc wojnę, tem lepiej powodzi się warstwom niższemu, którym potrzeba tylko żywności i to dlatego, że nie mogą wydawać pieniędzy na wódkę i piwo. W Rosyi niema dziś ludzi bez pracy, żebracy znikają zupełnie. Kobiety i dzieci nawet pracują dzień i noc we fabrykach, pieniądz płynie, jak woda.

Położenie w Królestwie w angielskim oświeceniu.

Czytamy w „Berl. Tageblatt”: Petrogradzki korespondent „Daily Mail” donosił swemu pismu w ubiegły czwartek: Gdy Niemcy opuszczali Łódź, mieszkańcy miasta mimo „do widzenia” wypowiedzianego przez Niemców, spodziewali się, że ich dzieli po raz ostatni. Teraz jednak znowu napierają na prawe skrzydło rosyjskie, a niemieckie straże przednie nieprzyjemnie się znowu zbliżają do Łodzi. Trzeba wprawdzie uwzględnić, że Niemcy znowu stoją w okolicy, gdzie drogi są złe i gdzie dawniej już doznali rozczarowań. Uwzględnić także należy, że Rosyanie w centrum pomiędzy Krakowem a Częstochową idą naprzód, a w Prusach Książących działania ich są korzystne. Dziwnym zbiegiem okoliczności Rosyanie w Prusach Książących posuwają się

na tych samych obszarach, na których odbywał się ich pochód podczas poprzedniego wkroczenia, a i Niemcy czynią to samo w Królestwie Polskiem. W różnych miejscach zajęli dawne okopy, świeże wojska leżą w dawnych miejscach pośród resztek poprzednich walk, a myśl o poległych towarzyszach broni zapala ich do nowych walk. Aczkolwiek wieści o strachu Niemców przed rosyjskimi bagnietami są przesadne, Niemcy jednak nie dzielają zamiłowania Rosyan do walk ręcznych. Wiedzą, że łaski nie mogą się spodziewać, szczególnie teraz, gdzie Rosyanie są rozgoryczeni opowiadaniem o zabijaniu jeńców rosyjskich.

„Morning Post” zamieściła 31 paźdz. następujący telegram swego korespondenta petrogradzkiego: Niemcy w dalszym ciągu wykonują swój pochód od Torunia po obu stronach Wisły i stoją już tylko kilka pochodów dziennych od Warszawy. Równocześnie wojska rosyjskie wkraczają dalej do Prus Wschodnich. Cel pochodu Niemców na Warszawę jest trudny do odgadnięcia z punktu widzenia wojkowego. Możliwym jednak jest, że pragną wyzyskać politycznie zajęcie Warszawy. W kołach politycznych rosyjskich przypuszczają, że Niemcom chodzi o to, aby zaimponować państwu neutralnym zwycięstwem nowym. Spodziewają się, że przez to może Szwecję i niektóre z państw bałkańskich przeciągną na swą stronę. Do swego nowego wkroczenia do Królestwa Polskiego Niemcy używają najlepszych swych sił. Rosyanie walczą cofają się, aż dojdą do tego punktu, gdzie Mikołaj Mikołajewicz przyjmie decydującą bitwę.

Walka w Królestwie Polskiem.

„Times”, jak czytamy w „Berl. Tagebl.” pisze, że rosyjskie władze wojskowe spokojnie patrzą na posuwanie się Niemców do Królestwa. Niemcy wykorzystali swe strategiczne koleje nad granicą, aby zgromadzić tam wielkie ilości wojska i zaatakować rosyjskie prawe skrzydło. Zgromadzenie wojsk przez Rosyan z konieczności musiało zająć pewien czas i z tej przyczyny Niemcy zbliżyli się znowu o jakie 50 mil angielskich ku Warszawie. Niemcy jednak twierdzą sami, że odnieśli zwycięstwo rozstrzygające, a ostatnie wiadomości rosyjskie też powiadają, że pochód Niemców został powstrzymany. Kopenhaskie „Berlingske Tidende” donoszą z Londynu, że bitwa w Królestwie Polskiem przybrała charakter bitwy polnej w przeciwieństwie do zachodu. Mróz wciąż trwa, a ziemia ścięła się już na znaczną grubość, co utrudnia zakładanie przekopów.

Walki we Flandryi.

„Voss. Ztg.” donosi: Paryski korespondent krytykańskiego „Aftenpost” telegrafuje swemu pismu dnia 21 b. m.: Wciąż panuje zima. Na północnym polu walki wczoraj nic nadzwyczajnego się nie zdarzyło i nieprawdopodobnym jest, aby w przyszłych dniach nastąpiły ważniejsze zmiany, jeśli mróz nie ustanie. „Matin” proponuje, aby wojsko zaopatrzone w kożuchy. Ministerium wojny dotychczas dostarczyło wojsku 1 136 000 derek wełnianych, 1 100 000 namiotów, 1 683 000 wełnianych kubraczków, 1 494 000 wełnianych baszlików, 1 469 000 wełnianych pończoch i 904 000 rękawiczek. Korespondent „Timesa” telegrafuje z Dunkierki, że zalanie okolic na południe od Dixmuiden czyni dla Niemców posiadanie miasta bezcelowym, większą część wojsk musieli już wycofać. Nowe działania zaczepne nad Yzerą miały ten skutek, że Niemcy znajdują się dziś na tem samem miejscu, na którym znajdowali się przed tygodniem, z tą jednak różnicą, że stracili kilka tysięcy żołnierzy. Nowe utwierdzenia niemieckie stanowią uzupełnienie silnych fortyfikacji od Brukseli do Mozy. Lotnicy sprzymierzeńców stwierdzili, że Niemcy gromadzą wielkie ilości wojska pod Clercken. 10 000 pospolitego ruszenia sprowadzono z Niemiec do Belgii, którzy teraz leżą w Ostende i Blankenberghe. Niemcy wyczekują, aż mróz znieśli drogi, aby mogli swe ciężkie działa na front doprowadzić. Zresztą na froncie nie wiele się dzieje i zdaje się, że obie strony skłonne są do krótkiego zawieszenia broni. Miejskami odbywa się gwałtowna kanonada, ale zmiany żadne nie zaszły. Stanowisko sprzymierzonych wydaje się silniejszym i bezpieczniejszem. Dlatego udzielono urlopu żołnierzom i oficerom, którzy od tygodni całych bez przerwy leżeli w przekopach. Panuje wciąż mróz i śnieżyca. Niemcy zakładają obecnie silną linię obronną od Ecces do Thielt.

„Berl. Tagebl.” donosi z Rzymu: Według wiarygodnych wiadomości „Messagera” wojska francuskie cierpią strasznie wskutek mrozów. Wszystkie szpitale są przepełnione chorymi i umierającymi. Obawiają się, że zima będzie tak ostra jak w 1870 r. Z powodu śloty i niemożliwych dróg, które utrudniają bardzo dowóz, wojna coraz trudniejsza się staje dla sprzymierzeńców. Generał Lonnal nie sądzi, aby chwilowa nieczynność Niemców oznaczała wyrzeczenie się dalszych napaści na lewe skrzydło francu-

skie, doświadczenie raczej uczy, że Niemcy po kilku dniowych napaściach na jeden punkt zazwyczaj przenoszą działania na inne punkty. Obecny spokój coś niedobrego ukrywa. Niemieckie ataki ponowią się gdzie indziej poza okolicami zalanymi z wielką gwałtownością. To samo zapatrywanie podziela inni znawcy wojskowi. Spółpracownik wojskowy pism paryskich pułkownik Rousset uważa, że działania Niemców napotykają na znaczne trudności. Kto wie, powiada, czy Niemcy nie zdążają teraz do Paryża, gdy przez jakiś czas myśleli o Londynie? Ale takie przedsięwzięcie byłoby jeszcze trudniejsze niż próba przełamania linii nad Aisną. Wzdłuż Aisny stworzyliśmy linię strasznych utwierdzeń ziemnych, które ostoja się przed wszelkimi atakami. Gdy Niemcy z uporem walczą we Flandryi, utwierdził się nad Aisną w ten sposób, że nawet niemiecka ciężka artyleria nic przeciwko nam nie wskóra.

Korespondent „Telegrafu”, jak donosi „Berl. Tagblatt”, pisze ze Sluis: W sobotę było dziwnie spokojnie we Flandryi. Nad Yzerą milczą armaty, a nad wybrzeżem przechodzą się rażno samotne czaty, bo zima jest ostra. Jeśli mróz potrwa, szczególnie po stronie sprzymierzeńców w bogatej w wodę północnej Francji i w okolicy Veurne, sanki będą oddawały wielkie usługi. O zatopieniu okolic nad Yzerą ubiegłego tygodnia dowiedziałem się dwu wieści. Jedna powiadała, że pewien obywatel w starych aktach sądowych wynalazł plan zalania kraju, druga zaś powiada, że sprawcą zatopienia był pierwszy stróż opust. Druga wieść zdaje się odpowiadać prawdzie. Stróż opust w Nieuport znający wszelkie szczegóły kanałów zaproponował zalanie całej zachodniej części kraju nad Yzerą. Plan jego wykonano w zupełnie nowoczesny sposób. Ustawiono na nasypach kolejowych pomiędzy Nieuport i Dixmuiden armaty i rozstrzelano groble nad kanałami, a zalanie było dokonane. Stróż otrzymał order Leopolda.

Wokoło wojny.

Anglicy a Papież.

Czytamy w „Berl. Tagebl.”: Z Londynu donoszą, że Anglia zamierza nawiązać dyplomatyczne stosunki z Papieżem; w kołach watykańskich tej wiadomości nie zaprzeczają. Przypuszczają, że ze względu na stanowisko Irlandczyków i prądy przyjazne Niemcom pomiędzy nimi Anglia ustanowi swego posła przy Watykanie. Z Paryża donoszą, że Papież zgodził się na postanowienie Anglii co do ustanowienia posła przy Watykanie. „Baseler Nachr.” zaś donoszą, że Watykan uważa to za niegodną propozycję, by tylko przejściowo na czas wojny Anglia ustanawiała posła przy Watykanie.

Kontrybucya w Antwerpii.

Czytamy w „Kreuzztg.”: „Handelsbladet” donosi z Antwerpii: Administracya niemiecka żąda od miasta Antwerpii 50 mil. franków kontrybucyi. Ludwik Frank, przewodniczący komisji magistrackiej oświadcza, że miasto tylko wówczas będzie mogło kontrybucję zapłacić, jeśli Niemcy za wszystkie rzeczy rekwirowane będą płacili gotówką. Niemcy chcą zakupić także wszystkie zapasy kauczuku będące w mieście i dają przeciętną cenę po 6 mk., Frank żąda 13 marek czyli cenę berlińską. Przypuszczają, że Franka spotka ten sam los, co burmistrza Brukseli Maxa, którego, nawiasem mówiąc, wywieziono do Kłocka na Śląsku. „Tid” donosi z Antwerpii, że obiega tam pogłoska, iż Frank został już aresztowany a wszystkich członków rady miejskiej wzięto jako zakładników. Niemcy położyli areszt na 9 milionów franków znajdujące się w kasie miejskiej jako zaliczkę na kontrybucję.

Komunikat niemiecki z dnia 23 b. m.:

Naczelne dowództwo niemieckie ogłasza: Walki pod Nieuport i Ypres trwają nadal. Mała eskadra angielska, która zbliżyła się dwa razy ku wybrzeżom, została przez artylerję naszą odpedzona. Ogień angielskich dział okrętowych pozostał bez skutku. W Argonach zdobywamy krok za krokiem na terenie, jeden przekop po drugim, jeden punkt oparcia po drugim Francuzom wydzieramy. Napaść wywiadowcza wielkich rozmiarów francuska na wschód od Mozy przez kontratak została udaremniiona. W okolicy na wschód od Częstochowy i na północny zachód od Krakowa sprzymierzone wojska w dalszym ciągu atakują.

Biuletyn niemiecki z dnia 24 b. m.

Naczelne dowództwo armii niemieckich donosi: Angielskie okręty zjawiły się wczoraj na wybrzeżu flandryjskiem i ostrzeliwały Lombartzyde i Zeebrügge. Wśród naszych wojsk wyrządziły niewielkie szkody. Zabitych zostało kilka mieszkańców Belgii. Na zachodzie nie zaszły żadne zasadnicze zmiany. Na wschodnim polu walki położenie jeszcze nie jest wyjaśnione. W Prusiech Wschodnich wojska nasze trzymają swe pozycje przy jeziorach mazurskich i na północ-wschód od nich. W północnej Polsce toczące się tam ciężkie walki nie są jeszcze rozstrzygnięte. W południowej Polsce walka toczy się pod Częstochową. Na południowym skrzydle na północ od Krakowa ataki posuwają się naprzód. Urzędowe rosyjskie doniesienie, że generał Liebert i generał Pannewitz zostali wzięci do niewoli jest poprostu zmyślone. Liebert znajduje się w Berlinie, Panne-

witz stoi na czele swego wojska. Ani jeden z nich w ostatnim czasie nie był w Prusiech Wschodnich.

Francuski biuletyn z dnia 22 b. m.

Na całym froncie panuje spokój. W Belgii i od Arras do Oise słychać tylko słaby huk armat. Nasza artyleria rozwija żywszą czynność od nieprzyjacielskiej i zniszczyła kilka okopów. Nieprzyjaciel buduje nowe w tyle. Spokój panował także nad Aisne, w Szampanii, na wzgórzach Mozy i w Wogezach. — Wieczorem wydano następujący komunikat: W ciągu dnia dzisiejszego ostrzeliwano ostro Ypres, przyczem zniszczono rynek i ratusz. Gwałtowna walka artyleryjna odbyła się także w okolicy Soissons i Vailly. Zresztą niema nic nowego na froncie. — Z Amsterdamu donoszą, że belgijscy rekruci z 1914 roku dnia 2-go grudnia zostaną wysłani na front.

Zakaz wywozu herbaty z Anglii.

Rząd angielski zakazał wywozu herbaty do wszystkich krajów z wyjątkiem Hiszpanii, Portugalii i wszystkich krajów sprzymierzonych. Kilka wielkich ładunków herbaty zostało skonfiskowanych w porcie londyńskim. Od samego początku wojny rząd angielski wiedział, że wielkie ilości herbaty wysyłano przez kraje neutralne do Niemiec. Rządy państw skandynawskich temu przeczyły i rząd angielski oświadczenie formalnie respektował. Zakaz wywozu herbaty na interesy w City nie będzie podobno miał wpływu.

Rosyanie o zwycięstwie Hindenburga.

„Deutsche Tagesztg.” donosi: „Corriere della Sera” donosi z Petrogradu: Ostatnie niemieckie działania zaczepne tłomaczą się względami politycznymi i strategicznymi, ponieważ wskutek zniszczeń poczynionych przez Niemców samych nie mogą się skończyć powodzeniem. Wskutek zajętego przez Hindenburga stanowiska opóźnia się atak na Kraków. „Russkoje Słowo” powiada, że rosyjski sztab generalny zna bardzo dobrze doniosłość stanowiska z boku Hindenburga wobec tak wielkich sił jak rosyjskie. Dlatego ruchom Hindenburga zbyt wielkiego znaczenia nie przypisuje. Podczas ataku Hindenburga pomiędzy Wisłą i Wartą Rosyanie cofnęli się walcząc nad Bzurę, gdzie pomiędzy 12 a 17 bm. walczyły tylko rosyjskie straże przednie. Trzeba odczekać decydującej walki, ale nie wiadomo, gdzie się ona odbędzie, ponieważ główne siły rosyjskie nie potrzebują tam stanać, gdzie walczyła ich straż przednia. Armia Hindenburga zajmuje półkole kończące się na linii Łódź—Skierniewice. Wobec stanu obecnego wojsk Hindenburg nie może rozwinąć swych sił do ataku w peryferyi.

Ciężkie uszkodzenie niemieckiego torpedowca.

Duński parowiec „Anglo Dane” w nocy z niedzieli na poniedziałek najechał pod Falsterbo na niemiecki torpedowiec „S 124”. Torpedowiec został ciężko uszkodzony. Inne torpedowce niemieckie zabrały załogę. „Anglo Dane” zabrał na pokład dwóch rannych marynarzy.

Niemiecka łódź podwodna utonęła.

Biuro Reutera donosi, jak czytamy w Lokalanzeigerze: Admiralicja ogłasza, że niemiecka łódź podwodna „U 18” na północnych wybrzeżach szkockich została najechnana przez angielski okręt patrolujący i utonęła. Łódź podwodna raz jeszcze zjawiła się z białą chorągiewką na powierzchni, ale wnet potem utonęła. Z załogi uratowano 3 oficerów i 23 chłopca. Niemiecka admiralicja potwierdza stratę „U 18”.

Rząd francuski pozostaje w Bordeaux.

„Stampa” donosi z Bordeaux: Pod przewodnictwem Poincarego odbyło się posiedzenie rady ministrów. Millerand referował o położeniu wojennem, Delcasse o położeniu zagranicznym: położenie wojenne jest bez zmiany i trudno zmian się spodziewać. Sprawa powrotu rządu do Paryża wywołała żywą dyskusję. Pisma paryskie odradzają powrotu rządu Paryża, bo zachęciłoby to Niemców do gwałtownych ataków na Paryż, a powtórne opuszczenie Paryża przez rząd wywołałoby złe wrażenie za granicą. Giélda, która pozornie funkcjonuje w Bordeaux, ma wrócić do Paryża.

Posiłki kolonii angielskich.

„Berl. Tagebl.” donosi z Krystyanii: Prezes ministrów Kanady doniósł do Londynu, że Kanada mobilizuje dalsze 50 000 chłopca, którzy wysłani zostaną do Europy. Pod koniec roku Kanada będzie miała 80 000 żołnierzy pod bronią. Oprócz tego Kanada postanowiła trzymać stale pod bronią 50 000 zamiast 30 000 żołnierzy, aby móż wysyłać uzupełnienia do Europy. Zastępcy 14 banków kanadyjskich postanowili wziąć udział w pożyczce angielskiej, spodziewając się, że podpiszą około 20 milionów dolarów. „Times” donosi z Melbourne, że prezes ministrów w parlamencie australijskim oświadczył, że rząd każe wyćwiczyć nieograniczoną liczbę żołnierzy, którzy nadejdą w razie potrzeby na pole walki do Europy. Czynią się wszelkie przygotowania finansowe, aby rządowi umożliwić wysyłanie według potrzeby nowych kontygentów do Europy.

Angielski dradnought utonął.

„Berl. Lokalanzeiger” donosi z Kopenhagi: Pewien Szwed, który niedawno wrócił z Ameryki do Sztokholmu opowiada o zaginięciu wielkiego okrętu wojennego angielskiego: Dnia 21 października

parowiec „Olympic” opuścił New York, a 25 października napotkał na wybrzeżach irlandzkich wielki okręt wojenny, cicho stojący, który widocznie został ciężko uszkodzony. Na prośbę „Olympic” pojechał ku okrętowi wojennemu i wziął 250 chłopów na pokład, resztę 550 chłopów załogi zabrały inne przywołane na pomoc okręty angielskie. Opowiadano, że okręt poniósł rano ciężkie uszkodzenie, nie wiadomo, czy z powodu miny niemieckiej, czy też ustrzelony torpedem. Załozdę i pasażerem „Olympica” zabroniono w Anglii o wypadku mówić. „Olympic” usiłował wziąć z sobą okręt bojowy, ale tenże wnet utonął. „Lokalanzeiger” dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, że chodzi o dreadnought angielski „Audacious”, który dnia 28 lub 29 października zginął na wybrzeżach irlandzkich.

Anglicy próbowali wylądować w Ostendzie.

Z Genewy donoszą pisma berlińskie: 25 bm. Wczoraj popołudniu w Ypres przestano usiłowań gaszenia pożarów powstałych wskutek bombardowania niemieckiej artylerii. Napaści przedsięwzięte przez piechotę niemiecką pod Soissons i Reims nastąpiły podczas ostrzeliwania miast tych z nowo zdobytych pozycji niemieckich. Nieprzyjacielska artyleria została w kilku miejscach zagłuszona. Sprawozdanie Joffrea stara się zmniejszyć znaczenie tej działalności niemieckiej jak i postępy Niemców w Argonach. Zupełnie pomija milczeniem Joffre próbę angielską wylądowania w Ostende. Według prywatnego doniesienia oddział piechoty angielskiej z marynarki, oraz żołnierze wywiadowczy indyjscy byłiby przez nasypy zbliżyli się do Ostende, gdyby nie silny ogień artylerii niemieckiej.

Napężenie bułgarsko-serbskie.

W Sofii odbyło się zebranie, jak donosi „Berl. Tagebl.”, na którym różni mówcy rozprawiali się nad smutnym położeniem Macedonii i odwoływali się do króla i rządu, by niezwłocznie wojska bułgarskie zajęły Macedonię. To samo pismo donosi, że w Sofii rośnie gorączka wojenna, wszystkie partje są zgodne, że rząd powinien czempredziej uderzyć i Macedonię oswobodzić z pod panowania serbskiego. Pismo „Kambana” wskazuje na zwycięskie armie niemieckie i austriackie i powiada, że wojska bułgarskie powinny wyciągnąć dłoń do Niemiec i Austrii, które uznają zupełnie prawa Bułgarii do Macedonii. „Politiken” kopenhaski jednak donosi, że rząd bułgarski wydał w tych dniach komunikat, że Bułgaria pozostanie neutralną mimo klęsk serbskich. Były szef oddziału dla blizkiego wschodu w rosyjskim ministerjum dla spraw zagranicznych książę Trubekoj udał się do Niszu, aby objąć stanowisko jako poseł przy dworze serbskim. W Petrogradzie tej podróży przypisują wielkie znaczenie ze względu na pogodzenie Serbii i Bułgarii.

Ultimatum Bułgarii?

„Frankfurter Ztg.” donosi z Petrogradu: Według „Russkich Wiedomosti” wychodzących w Moskwie rząd bułgarski stawiał Serbii długoterminowe ultimatum, w którym żąda odstąpienia żądanych przez Bułgarię części Macedonii.

Walki niemiecko-portugalskie.

Z Lizbony donosi „Daily Telegraf”, że dnia 17 października pod Cuamato na granicy Angoli odbyły się walki pomiędzy wojskami portugalskimi i niemieckimi. Z Lizbony wysłano posiłki.

Ucieczka jeńców niemieckich z wyspy Man.

Z Londynu donoszą pisma berlińskie przez Krytanie, że w Douglas na wyspie Man pomiędzy jeńcami niemieckimi wybuchły niepokoje. W czwartek w obozie zebrało się około 2000 jeńców w sali jadalnej i zaatakowali straż, aby uciec. Straż nasamprzód strzeliła na alarm w powietrze, gdy to jednak nie skutkowało, strzeliła po raz drugi i zabiła 4 jeńców i 12 raniła. Odwieziono rannych do szpitala, inni jeńcy po tem się poddali. Jeden z nich który uciekł na dach, spadł i zabił się.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDAŃSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelnicką i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Pomoc dla Belgijczyków. Znany milioner amerykański Rockefeller przeznaczył pół miliarda franków na uśmierzenie nędzy w Belgii. Z jego rozkazu wyruszył statek amerykański „Massapeque” z 4000

centnarami żywności. Inny statek jest już w drodze z Ameryki. Trzeci statek wyruszył z Australii a czwarty z Kanady. Poza tem nadsyła Londyn sporo żywności dla cierpiących głód Belgijczyków.

Szlachta czeska w służbie Czerwonego Krzyża. Wielkie wrazenie wśród ludności zarówno niemieckiej jak i czeskiej wywarło doniesienie dzienników, że książę Jan ze Szwarzenbergu na własny koszt wyposażył pociąg dla rannych żołnierzy i będzie go utrzymywał aż do końca wojny. Pociąg ten kursować będzie między Galicyą zachodnią a Pragą, ewentualnie i Wiedniem. Za przykładem księcia Szwarzenberga pójdzie i inna wysoka szlachta w Czechach, która wiele dobrego uczynić by mogła opiekując się rannymi.

Powrót cara do Carskiego Sioła. Car, który odbył inspekcję wojsk rosyjskich pod Dęblinem i carowa, która zwiedzała szpitale rannych w Grodnie, powrócili do Carskiego Sioła. Podczas pobytu swego w Królestwie Polskiem był car obecny na katolickiej Mszy św. w Dęblinie i zwiedził kościoły w Opactwie i Brześnicy, w gubernii Radomskiej. W kościele dęblińskim przyjmował cara kanonik miejscowy w asyście księży z okolicy. W Gniewaszewie wręczył car wójtowi, przyjmującemu go chlebem i solą 10 000 rubli na odbudowanie kościoła.

Jastrowie. Na dworcu tutejszym pobiło się kilku kamieniarzy, przyczem kamieniarz Nowak z Piły odniósł tak ciężkie rany, że umarł w domu chorych.

Toruń. Z powodu na razie panującego braku węgla, wzywa magistrat mieszkańców, przedewszystkiem zaś kupców i przemysłowców do największego oszczędzania światła gazowego i elektrycznego. Reklamy świetlane mają być natychmiast wstrzymane, a oświetlanie okien wystawnych bardzo ograniczone.

Z poczty. Rosyjski urząd pocztowy oświadczył, że na razie nie może zezwolić na przesyłkę przekazów pocztowych dla jeńców wojennych między Niemcami i Rosyą. Kwoty możliwe wpłacone już na urzędach poczt niemieckich dla jeńców pozostających w Rosji mogą nadawcy odebrać z powrotem.

— Przesyłki nadawane w Niemczech na pocztach dla niemieckich jeńców wojennych znajdujących się w państwie nieprzyjacielskim, albo też przesyłki pochodzące od jeńców wojennych, mogą zawierać towary każdego rodzaju, których wywóz w innych przesyłkach pocztowych jest zakazany. Tego samego przywileju doznają przesyłki pocztowe odnoszące się do jeńców wojennych i pośrednio czy bezpośrednio za pośrednictwem biur wywiadowczych o jeńcach wojennych (Auskunftsstellen) dostarczane bywają, jeżeli zaopatrzone są w napis „Kriegsgefangenensendung”.

Gdańsk. Targ na bydło, mający się odbyć w dniu 1-go grudnia rb. na podwórzu rzeźalni, wskutek ogólnego liczenia bydła w dniu tym, przełożony został na 2-go grudnia rb.

Szobańcza. Dobre żniwo mieli tu handlarze bydła. Za świnię centnar żywej wagi, płacono 43 do 48 mk., a za tuczne bydło 30 mk. za centnar. Zaś towaru tego rodzaju u nas jest pełno. Za śmietanę płaci mleczarnia 47 fen. Odczuwamy tu brak sił do młócenia. Mężczyźni przeważnie poszli na wojnę, a pozostali w domu nie zdolni do takiej pracy.

Lubawa. W „Głosie Lubawskim” czytamy: Przed sklepik pewnego „kupca” zajeżdża powózka pocziwego Mazura, który uciekł przed „Ruskiem”. Na wozie żona z noworodkiem, za wozem konie na uździenicy. Liczne tobołki świadczą, że nasz Mazur dobrze zaprowiantował się na drogę. Brak mu tylko nafty, a tu i o ciemku dziecka i żony trzeba doglądać, a też zobaczyć, czy żreback nie zawikłał się w uzdę. Mazur prosi „kupca” o trochę nafty. „Kupiec” na to: „Jeśli wybierciezcie odemnie towarów za trzy marki, to dam Wam naftę”. Mazur: „Panicku, poco mi tyle towarów, żona kupiła ich dosyć. Na miłość Boską, niech mi Pan uzycy nafty, ja potrzebuję jej dla żony, dla dziecka, a nocą i do koni trzeba zajeść”. Rozpacz biednego Mazura wycisnęła łzy przygodnym świadkom. „Kupiec” stał jak mur. Po długich korowodach ostatecznie dał biednemu Mazurowi ćwierć litra nafty za 15 fenygów, a Mazur musiał z jego brudnych palców wziąć towaru za dwie marki. Na haniebny wyzysk ludziska miotają przekleństwa. Szlachetne ich porywy! Szkoda tylko, że nie wybuchły przed owym „kupcem” i żdziercą. Naprawdę, postępowanie takie woła o pomstę do — policyi. Wbrew przysłowiu denuncjacya staje się w takich wypadkach zasługą.

Tylża. W sieni domu pewnego znaleziono owinięte w płaty dwutygodniowe niemowlę, a obok leżała karteczka z następującym napisem: „Kochani ludzie, miejcie litość z dzieckiem; postradało ono z powodu wojny ojca i dom rodzinny, a nie chciałabym dopuścić, aby umrzeć miało z głodu. Jeżeli pozostanie przy życiu, postaram się, aby dziecko swoje odzyskać”.

WIELKOPOLSKA

Poznań. Na placu Piotra przy skrócie na ul. Półwiejską przejechał w tych dniach wóz wojskowy rano jakiegoś chłopczyka w wieku około 5 lat. Biedny chłopczyna straszne odniósł okaleczenia. Jedno oko wysadzone zostało na wierzch i krew polała się z ran na bruk. Ciężko rannego zaniesiono do poblizkiego lazaretu miejskiego. Niestety zdarzyło się około godziny 9.

Szubin. Wszystkich należących do pospolitego ruszenia, którzy służyli w wojsku i nie skończyli je-

szcze 45-go roku życia, wzywa szubiński zarząd policyjny, by natychmiast oddali swe papiery wojskowe (Militärpässe). Ci, którzy pogubili je, winni niezwłocznie zgłosić się do komendy obwodowej w Inowrocławiu.

Gniewkowo. W niewytłomaczony sposób zapalił się w sobotę wieczorem na dworcu gniewkowskim wagon 2 i 3 klasy, w którym znajdowało się kilka karabinów, tornistrów i małe zapasy amunicji. Zasoby te spaliły się. Żołnierz śpiący w wagonie na czas jeszcze przebudził się.

Bydgoszcz. W drodze szubińskiej rozbiegły się konie przy wozie wojskowym i najechały z całą siłą na jadącą z przeciwnej strony furmankę gospodarską. Zderzenie było tak silne, że konie u obu wozów upadły, przez co ochronieni zostali jadący od większego nieszczęścia. Tylko gospodarz odniósł lżejszą ranę w głowie, a drugim osobom i koniom nic się nie stało.

Babimost. W klinice we Wrocławiu zmarł na wściekliznę pewien chałupnik z Silca pod Kaszczorem. Zmarłego pokąsał wściekły pies i mimo natychmiastowych starań, nie udało się go uratować.

Rawicz. Wyjątkowym był dla Rawicza dzień 14 b. m., w którym miejscowe więzienie przy sądzie okręgowym opuszczał ostatni więzień. Takiego zdarzenia nie przypominają sobie nawet najstarsi dozorczy więzienni.

Przyczynę „bojkotu” więzienia przypisuje się albo cofaniu się liczby przestępców, albo też tej okoliczności, że „kandydaci” do więzienia wobec zgrozy wojennej uważali za bezpieczniejsze przełożyć swe „rewiry” do okolic pewniejszych.

Ostrowo. W wielkiej Topoli ucieła maszyna służącej Monice Ryfie palce u prawej ręki. Nieszczęśliwą umieszczono w lazarecie ostrowskim.

STAROPOLSKA.

Wrocław. Pociąg pośpieszny jadący do Oleśnicy przejechał furmankę. Wóznica poniósł śmierć na miejscu, wóz został zupełnie zdruzgotany. Nazwiska nieszczęśliwego dotąd nie było można stwierdzić.

Opole. W liście urzędowej ogłoszono niedawno, że syn byłego egzekutora sądowego p. Maniga poległ na polu bitwy w Królestwie Polskiem. Wskutek tego ogłosili nawet rodzice rzekomego poległego żałobne doniesienia w gazetach niemieckich. Tymczasem obecnie nadszedł list od syna Maniga, że jest ranny i jako taki dostał się do niewoli rosyjskiej; umieszczono go w lazarecie, gdzie powraca już do zdrowia. — Tak samo o synu p. Strzybnioka, urzędnika kolejowego z Opola, sekretarzu górniczym p. Strzybnioku z obwodu przemysłowego Górnego Śląska doniesiono drogą prywatną, że poległ, podczas gdy dostał on się również do niewoli rosyjskiej, a został tylko raniiony w plecy. Rana wprawdzie jest dość ciężka, lecz dzięki dobrej opiece lekarzy, jak sam ranny pisze, nastąpiło znaczne polepszenie, zapowiadające zupełne wyzdrowienie rannego.

Bytom. Za rozszerzanie fałszywych wieści wojennych stawał przed sądem wojennym w Bytomiu pewien księgarz z Katowic. Napisał on w liście do znajomej sobie osoby w Wrocławiu różne poglądy o wojnie. O treść listu tego wdrożono przeciwko niemu postępowanie karne. Oskarżyciel wniósł o trzy miesiące. Sąd natomiast uwolnił oskarżonego księgarza, gdyż nie mógł nabrać przekonania, jakoby świadomie chciał popełnić coś karygodnego.

Żory. Na drodze między Żorami a Woszczycami jechał w automobiliu pewien urzędnik z kopalni „Emmy”, zdążając w kierunku północnym. Opodal lasu wyszła nagle z krzewów krowa na drogę i samochód się z nią zderzył. Kierownik automobilu oraz siedzący w nim urzędnik wylecieli z wozu jak z procy. Urzędnik odniósł poważne pokaleczenia, gdy kierownik samochodu tylko lekkie odniósł obrażenia. Krowa wyszła na ogół dosyć cała z tej przygody.

Ostatnie telegramy.

Urzędowo donosi dowództwo niemieckie pod datą 26-go listopada:

Położenie na zachodnim teatrze wojny jest niezmienione. W okolicy St. Hilaire Souain odbiliśmy napad przedsięwzięty bardzo znacznymi siłami, ale słabowicie przeprowadzony. Francuzi ponieśli prztem bardzo znaczne straty. Pod Apremont zrobiliśmy postępy.

W Prusach Wschodnich jest położenie niezmienione.

W walkach wojsk generała Mackensena pod Łodzią i Łowiczem odniosła pierwsza i druga armia rosyjska, oraz części piątej ich armii ciężkie straty. Oprócz wielu zabitych i rannych stracili Moskale nie mniej, jak około 40 000 nieuzbrojonych jeńców, 70 dział, 160 wozów amunicyjnych, 156 karabinów maszynowych i 30 dział zniszczonych przez wojska niemieckie.

Także i w tych walkach odznaczyły się świetnie mimo wielkich ofiar części naszych świeżych wojsk. Jeśli mimo tak znacznych powodzeń nie udało się jeszcze wywalczyć zwycięstwa decydującego, polega to jedynie na wkroczeniu w walkę nowych a znacznych sił nieprzyjaciela od wschodu i południa. Wszelkie te zaczepki odparto wczoraj wszędzie. Ostateczny wynik walk jest jednak jeszcze nieosiągnięty.

Bielizna od chorych

staje się zupełnie czystą; krew, materya i podobne plamy giną przez

Persil, środek samo działający.

Desinfekująca działalność okazuje się nawet przy niskiej temperaturze 30—40° C.,

i czyści bieliznę od zarodków

Bezpieczny w używaniu i pod gwarancją nieszkodliwy.

Wszędzie do nabycia, nigdy luźno, tylko w paczkach oryginalnych.

HENKEL & Co., Düsseldorf. • Także fabrykanci na całym świecie znanej i używanej

Henkl'a sody do bielenia.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 26 listop. br pod Toruniem + 0,76, pod Fordonem + 0,64 pod Chełmem + 0,48, pod Grudziądem + 0,89, pod Kurzebrak + 1,12, pod Schievenhorst 2,30.

Gdańsk, dnia 26 listopada 1914.

Gdański targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Wółw 12 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 00-40 mk.

Stadników 124 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 49-50 mk., II kl. mięsistych, młodszych 42-46 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 35-39 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jałoszki i krowy 181 szt.: I. kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 00-47 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 36-38 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 27-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 25 mk.

Cielat 127 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 55-58 mk., III kl. średnio tuczne ale dobre cielaki do ssania 48-52 mk., IV kl. 00-43 mk., poślednie ssaki 00-00 mk.

Owce 245 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 34-36 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 00-30 mk., IV kl. owce z nizin 00-00 mk.

Świnie 1369 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00-00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 55-57 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 50-54 mk., IV kl. mięsiste 45-53 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 42-46 mk., VI kl. maciory 50-54 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

BILETY WIZYTOWE

wykonuje

„GAZETA GDAŃSKA”

Mały i wielki

Katechizm

dla

diecezyi chełmińskiej

po 30 i 50 fen.

poleca

„Gazeta Gdańska” w Gdańsku.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska” mit den Gratisbeilagen „Aniol Stróż”, „Rolnik”, „Gwiazdka Niedzielną” für den Monat Dezem. 191... und zahle an Abonnement 0,42 Mk. (und 8 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres
zamawiającego

Obige 0,42 Mk. (und 8 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt:

den 191...

Wetną
flanelę
trykoty
barchany
materye
bieliznę
płótna
miechy
kożuchy
konfekcyę

Mimo wiecznie wzrastających cen w wszelkich artykułach bławatnych sprzedajemy z powodu bardzo korzystnego zakupna dopóki zapasy starczą po starych niskich cenach.

Kupiec Konsum-Verein **Wejherowo.**
E. G. m. b. H.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza.
5. Kartuzi, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schöneck Wpr.
12. Sopot, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Stanisławów, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stanislawo p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Steżycza, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend, E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt Wpr.

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej”

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W/Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjąwszy

depozyta

płacąc od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4½% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Książki kaszubskie!

**O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol**

na papierze kredowym 2,50 mk.
na papierze zwykłym 2,— „
Jak w Kościerznie kościelnego obrele 75 „
Jasiek z Knieji 25 „
Kaszuba pod Widem 25 „
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu 90 „
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej 1,— „

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).
Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz: •

Gazeta Gdańska — Danzig.

Otyłość

Opasłość brzucha

usuwa się za pomocą „Tonnola.” Środek nagrodzony złotem medalami i dyplomami honorowemi. Niema już opasłości brzucha, ani silnych bioder, tylko smukła, elegancka figura i zgrabna kibić. Żaden środek leczniczy, żaden środek tajemny, jedynie środek usuwający otyłość właściwie dla osób wprawdzie opasłych, ale zdrowych. Bez diety, bez zmiany w sposobie życia. Znakomita działalność. Paczka 2,50 mk., 3 paczki 7 mk., franko za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką. — Z wielkiej liczby pism dziękczynnych podajemy kilka: H. w Saargemünd, pisze między innem: Proszę, przyslij mi Pan natychmiast Tonnola itd. Jestem z Pańskim Tonnola bardzo zadowolony, dotychczas 3 i pół funta ujałem na tuszy. — M. B. w Helmstedzie pisze: Z pierwszą paczką jestem bardzo zadowolona. — Dr. med. O., wyższy lekarz w pułku kirasyerów, czynny jako lekarz w miejskim lazarecie, pisze: Doznawszy jaknajlepszych skutków na sobie samym po użyciu pierwszej paczki Pańskiego „Tonnola”, proszę itd. — Dr. med. L., wyższy lekarz w jednym z pułków gwardyi w Poczdamie, pisze: Pańskim preparatem „Tonnola” przeciw otyłości osiągnąłem na własnej osobie tak dobrych skutków bez szkodliwych następstw, że wcale się nie waham owego środka gorąco polecać zarówno moim pacjentom, jako też w gronie moich kolegów. — Fabryka: D. Franz Steiner et Co., G. m. b. H., Berlin 190 Bülowstr. 84. — Wyślijka: Wittes Apotheke, Berlin, Potsdamerstr. 84a.

Chudość

Śliczne, pełne formy ciała, jędrne piersi, kwitnący, zdrowy wygląd przez nasz wschodni proszek posilający „Büsteria”, urz. zastrz., nagrodzony złotem medalami i dyplomami honorowemi. W 6—8 tygodni zyskano do 30 funtów na tuszy. Najlepszy środek wzmacniający dla wracających do zdrowia, chorych, słabowitych, starców i dzieci. Pod gwarancją nieszkodliwy. Nadzwyczaj rzetelny. Żadne oszukaństwo. Niezliczone pisma dziękczynne. Z wielkiej ich liczby przytaczamy niektóre: Król lekarz obwodowy dr. V. K. w Berlinie pisze nam między innem: Pewna młoda kobieta, nadzwyczaj osłabiona wskutek licznych porodów, szybko przyszła do siebie, gdy do rzeczonego proszku przywykła. Jej stan zdrowia jest teraz pod każdym względem zadowalający. Proszek wzmacniający jest według życzenia działającym środkiem nad miarę odżywiającym. — M. D. w Frankfurcie n. M. pisze między innem: Nadesłać jeszcze 6 kartonów proszku wzmacniającego; w ostatnich 6 tygodniach przybrano 17 funtów na tuszy. — O. H. w Dyseldorfie pisze między innem: Pański proszek wzmacniający działał wprost zadziwiająco. Każdy, kto mnie teraz ujrzy, nie może wyjść z podziwu wskutek mego znakomitego wyglądu i bezustannie przybierającej tuszy; jestem Panu nadzwyczaj wdzięczną. — Karton wraz z nauką użycia 2 mk., 3 kartony 5 mk. Porto za przekaz pocztowy lub zaliczkę osobno.
D. Franz Steiner et Co., GmbH., Berlin 190 Bülowstr. 84.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

w Chmielnie

wypożycza pieniądze pod dogodnymi warunkami i przyjmuje takowe (depozyta) za które płaci 4 i 4½ %.

Zarazem prosimy członków na czas

odnowić weksle, płacić udziały, odpłaty i procenta

abyśmy mogli innym zadosyć uczynić.

Ks. Prob. Sadowski. I. Wallerand. L. Reimer.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”